

Rozdział VIII

- Ooo... taakkk.... - **Jęknął Fast uśmiechając się** - Mocniej... Ooojjj... Jesteś... mistrzynią... aa!!!

- Mmm... Uwieelbiam, jak to robisz... - **Mruknęła zadowolona. Klacz powoli, lecz mocno masowała jego grzbiet.** - I jak, już się rozluźniłeś? Byłeś strasznie spięty.

- Ooojjj.... Tak, ten upadek mnie mocno poturbował. - **Odwrócił się do niej i spojrzał jej w oczy.**

- Szkoda, że nie miałam czym obwiązać tej rany. Ale teraz już powinno spokojnie się zagoić. - ***“No właśnie, powinno. Nie musi.”***

Zdrowym skrzydłem zaczął miziać jej bok, a po chwili brzusek.

- Haha, łaskocze! - **Zaśmiała się.** - Hahaha! - ***“Nie... zostaw mnie.”***

Fast przyciągnął ją do siebie cały czas łaskocząc ją skrzydłem.

- Wiem, że uwielbiasz jak cię łaskoczę... - **Przygryzł jej ucho.**

Klacz zachichotała, zadowolona. Nagle uderzyła ją myśl. *“Nie... Zostaw mnie... Daj mi spokój!”* Jakby mimo woli odwróciła od niego wzrok, zatrzymując się na Sztylcie Miłości. W jej oczach pojawiło się

coś dziwnego, jakby głód. Nagle wyobraziła sobie, że bierze ostrze w kopytko, zagłębia je w ciało, krew płynie z rany.... ***"Nie! Przestań tak myśleć!"*** Potrząsnęła głową, próbując pozbyć się wizji. Fast spojrzał na nią zdziwiony jej reakcją. ***"Co się z nią dzieje? Trzeba było ją odganiać, a teraz..."***

- Ja... O, popatrz tam! - **Powiedziała, próbując odwrócić jego uwagę.**

- Przecież tam nic... - **Zaczął, ale nagle ujrzał, że las się kończy. Nie trzeba było długo czekać, aż ukazał się im cel ich wędrówki.**

Ponyville.

Domki pomalowane na bajeczne kolory były pokryte strzechą. Najwyższe budynki, czyli ratusz i wieża zegarowa, były dobrze widoczne, a wręcz rzucały się w oczy. Jakby architekt chciał pokazać: ***Hej! To ja, twoje marzenie! Czy nie jestem wspaniałą? W skrócie stanowiło to esencję słodkości aż do bólu.***

Kochała to miejsce.

- Dlaczego tu przyszedłeś? - **Zapytała Swirl, oglądając się na nieznane sobie miasto.**

- Przez... - ***"Kurwa... Powiedzieć jej? A tam, walić"*** - ...pewną klacz.

- K-klacz? - **Zapytała Swirl, odwracając się do Fasta.** - Ch-chodzi ci o to, ż-że przyszedłeś ze mną? - ***"Obym miała rację... On nigdy by..."***

- Nie, Swirlie. Nie ze względu na ciebie. - **W jego głosie nie było ani krzty emocji.** - Ona... ona też jest pegazem. Nazywa się Rainbow Dash... Moja Tęczka. - ***"Proszę, wybacz mi... Ale ja wybrałam swoją drogę. Wybacz mi."***

Tornado Swirl odwróciła się od niego, by ukryć łzy spływające jej po policzkach. Rozpacz wydobyła z jej gardła szloch. *“Szczęśliwe zakończenia... one nie istnieją. A ja byłam naiwna, myśląc, że on... mnie...”* Poczowała falę nienawiści, wypalającą jej uczucia. Łzy przestały lecieć z jej oczu. Twarz zrobiła się znowu spokojna. Swirl zachwiała się, czując falę piekącego bólu rozchodzącego się od jej serca. Obróciła się powoli, by spojrzeć w oczy Fasta.

Zamiast oczu miała puste oczodoły, zamiast łez płynęła z nich krew. Jej uśmiech był przerażający. Sparaliżowała wzrokiem Fasta, który stał, nie mogąc się poruszyć.

- Ty... - **Zasyczała** - *ty zdrajco... Idź do swojej Tęczki, bydlaku!!! Obyś zdychał wiecznie!!!!*

Rzuciła się na niego, powalając na ziemię. Fast upadł boleśnie, przygnieciony Swirlie. Nie chciał jej krzywdzić, nie po tym, co razem przeżyli.

Ale to już nie była ona.

Z juków z donośnym brzękiem wypadł jakiś przedmiot. Swirl, nie patrząc na to, co to jest, złapała to w kopytko i wbiła Fastowi w miejsce, w którym powinno być serce.

Swirl wbiła aż po rękojeść Ostrze Miłości.

Jednak zamiast fontanny krwi, na którą liczyła, zobaczyła tylko zszokowaną minę Fasta. *“Ona... Nie... NIE!”* W jednej chwili zamienił się w dym, znikając razem ze sztyłem.

Wstała. Incydent nie uszedł uwagom kuców naokoło. Klacz

wyszczerzyła zęby do żrebaka, który położył po sobie uszy i uciekł. Swirl była głodna. Bardzo głodna. A chciała pożreć tylko jedno.

- *No, kochani* - Wyszeptała cicho, ale wyraźnie. - *Czas na polowanie!*

Wbiła zęby w jakąś bezimienną klacz obok. Pysk Swirl wypełniła ciepła ciecz. Ofiara wierzgnęła się, rozpaczliwie próbując uciec, jednak tylko powiększyła swoją ranę. Demonica dalej wgryzała się w ciało ofiary, łamiąc kości, rozkoszując się każdą chwilą. Po kilku sekundach ofiara została rozdarta na dwie części.

A potem ktoś krzyknął.

Zapanowała panika, gdy demonica miotała się, zaspokajając żądze krwi. Niszczyła wszystko i wszystkich, którzy stanęli na jej drodze. Śmiała się i płakała ze szczęścia, upijała się krwią. Świat w jej oczach zamazał się, ginąc w czerwieni. Poczula otaczające ją zakłęcie. Złamała je z łatwością dzięki swojej nowej mocy. Ale ktoś krzyknął "Trzymać ją!". Nie mogła się poruszyć, zniszczyć tych, co ją ograniczali.

I zapadła ciemność.

DODATEK

Jeśli masz jeszcze trochę rozsądku, nie czytaj tego.

Serio, nie czytaj.

Aaa, buntownik. Lubię cię.

Gryf obudził się z piekielnym bólem głowy.

- Cholera... - **Mruknął, pocierając rzezoną część ciała. Był szkolony do łapania, miażdżenia, niszczenia i ogólnie do zamieniania kucyków w kaszankę, ale takiego ataku jeszcze nie przeżył. Kto by pomyślał, że taka niepozorna klaczka ma aż taką siłę!**

Jasne światło słońca raziło go w oczy. Podniósł szpony, by się zasłonić...

Coś... coś było nie tak.

- Moje szpony... O kur(YAY)!!!

Jego piękne szpony, jego duma i honor, najlepsza broń została zamieniona na jakieś dziwne, miękkie kończyny, obłe i niepasujące do... Zamrugał oczami. W zasięgu jego wzroku pojawiły się dwie nogi ubrane w potargane dżinsy, jasnobrązowa, obcięta na bok grzywka zasłaniała widok. Odgarnął ją... kończyną... *“Jak ja mam to nazwać... Co tu się do ciężkiej cholery dzieje?!”*

- Dis is SPAAARTAAAA!!! - **Wrzasnął jakiś gościu jadąc na magicznym pojeździe samojezdnym, znanym też jako samochód.**

- Raczej Polska, lol - **Odwrzasnął ktoś.**

Nowo upieczony człowiek patrzył na ruchliwą ulicę z jakiegoś przydrożnego rowu. Po niebie samoistnie poruszały się brudnobiałe chmury. *“Nieee, to niemożliwe żeby jakiś świat był bardziej porąbany od mojego”*, pomyślał.

- O wiele bardziej niż ci się wydaje, mój młody padawanie. Ale przynajmniej dobrze myślisz, to nie jest Equestria, to Ziemia! - **Gryf obrócił**

się w stronę źródła dźwięku. Zobaczył unoszącego się paręnaście centymetrów nad ziemią dragoequusa. Znał jego imię, jak każdy w Equestrii.

- Discord...?

- We własnej osobie! Może nie wiesz, ale jestem bogiem tego świata. A zwłaszcza... (DUM DUM DUUN) Internetu.

-O czym ty... - **Zaczął człowiek, ale Discord przerwał mu ruchem ręki.**

- Nieważne. A tak poza tym, to musisz wiedzieć, że to, że tu jesteś, to nie zasługa tej małej klaczki. To tylko i wyłącznie moja zasługa, no i obecnej tu Autorki. - **Zaraz, skąd wiesz o mnie?!** - Nie interesuj się, grunt, że Pan Gryf jest już na Ziemi i rozwała system. - **Jeszcze nie... A w ogóle skąd wiesz, że piszę?** - **Discord zacmokał z niedowierzaniem.** - Czwarta ściana, hemoglobina, taka sytuacja... - **Pan Internetu, widać.**

- Eeej, to ja miałem być główną postacią w tej pseudokomedii! - **Zamachał rękami... człowiek.**

- Kurczak, siedź cicho, bo nam Pani Autor da... - **Nie skończył mówić, bo, jak głosi wieść gminna:**

- **NIIIIKT się nie spodziewał Hiszpańskiej Inkwizycji!** - I Hiszpańska Inkwizycja zabrała naszego gryfoludzia i robili z nim **babeczki kaszankę sprzedaną w Biedronce.**

- No i to by było na tyle. - **Powiedział Discord, pijąc szklankę, a zostawiając mleko.**

- Państwo służy wyłącznie gangom... - **Kaczyński**

**DISCORD WAS OBSERWUJE KUCYKI
LUDZIE TEŻ
I CIEBIE TEŻ JĘDRZEJU**



WUT?

- Lis

Zadziwiające co nuda robi z człowiekiem... Profesor Nudologii